

POZNAN, 11 października.

Podajemy niżej szczegóły wyjęte z nadesłanego listu z Litwy, datowanego w połowie przedmiesiąca.

W początkach bieżącego miesiąca (września) odbyła się trwająca dni kilka rewizja we wszystkich drukarniach i księgarniach tutejszych. Co za powód — zapytanie o napad? Dla nas, cośmy do ciągłego zdzierstwa wników przywykli, odpowiedź wcale trudną nie jest. Krokowi władz rządowych na Litwie ku temu tylko wane, by kieszenie nasłanych do nas przybyszów nalażę; kasy rządowe mało albo wcale niekorzystają; powanie takie atoli nie tylko się toleruje a góry, ale jeżachęę otrzymuje, gdyż widzą w niem środek ostatecznego zgubienia żywiołu polskiego. — Owoż podobny cel przesładowanie drukarni i księgarni naszych. — Niedługo za polskich czasów dosyć było drukarni na Litwie, nie tylko po większych miastach, lecz i po miasteczkach. Książki polskie wydawane były np. w Nowogrodzie i Kijowie. — Teraz całe wydawnictwo i polskie i moskiewskie skupiło się w dwóch miastach w Kijowie i Wilnie. — Kijowie od lat kilku nie polskiego nie wydrukowano a w drukarni wileńskich zmuszeni byli zobowiązać się, że żadnej innej książki, chociażby nawet przez cenpzwolonej, nie przyjmą do druku, oprócz książek i rękopisów podpisanych przez komitet cenzury w Wilnie przez jęwa ustanowiony. — Komitet ten, wiedząc o co chodzi, nie żadałmu dziełu polskiemu swego Imprimatur dzielił; zaledwie pozwolono na dokończenie kilku dzieł rozpoczętych. — Oprócz tego od r. 1863 zaprowasobnych policjantów do czuwania nad robotami w drukarniach. Każdy drukujący się świstek powinien być zapido księgi sznurowej, z którą w każdej porze dnia i nocy ant przechodzi porównywać znajdujące się w ręku zecpod prasą roboty. —

Do książki żmudzkiej, tych drukowania i przedrukowania całkowicie zabroniono; przyszło bowiem do głowy jęwa wprowadzić grażdankę czyli alfabet rosyjski do litewskiej, o czém nikomu przedtem ani się śniło — tedy kosztem rządu wydrukowano moskiewskimi użelementarzem dla żmudzinów i Łotyszów, przepisując użytkowych po szkołach wiejskich. Dawnych zaś książek przedrukowanie najzupełniej i najsurowiej zabronione. —

Ż samo zrobiono z kalendarzem. Kalendarz polski any w Wilnie, który od r. 1842 musiał zawierać tablicę prawosławnych po rosyjsku, wydano na rok bieżący w języku rosyjskim, dodając łacińskie tłumaczenie świąt

katolickich. — Kalendarz zaś żmudzki także nie wyszedł w tym roku, — a z zagranicy sprowadzać zabroniono.

Gdy w obec takich przepisów i urzędów nie było wcale pretekstu urwania dotąd choć cząstki kaucji, którą każdy właściciel drukarni przed dwoma laty złożyć musiał, poczęto robić rewizje, azali pomiedzy starami szpargałami nie znajdzie się co kary godnego. — Firma Zawadzkiego najdawniejsza z istniejących i najzamożniejsza, najbardziej kłóła w oczy. Wydawała ona dawniej rok rocznie wielką masę żmudzkiej książki do nabożeństwa, których tysiące rozchodziły się między tym pobożnym ludem. Nakłady robiły się na wielką skalę, po 5 i 10 tysięcy egzemplarzy naraz. Skutkiem tego po wyjściu zakazu drukowania dzieł żmudzkiej łacińskimi głoskami pozostał w księgarni Zawadzkiego znaczny zapas dzieł już wydrukowanych, których sprzedawać nie zabroniono, więc się też rozchodziły powoli, bo już na jarmarki nie były wysyłane a sprzedawały się tylko na miejscu.

Zapasy te i zamożność Zawadzkiego raziły policję; umyślono więc go zgubić. Puszczono pogłoskę, że złapano w Wilnie książki żmudzkie drukowane łacińskimi głoskami już po wydaniu zakazu. — Na zasadzie tej pogłoski rozpoczęto rewizje we wszystkich drukarniach i księgarniach, pozostawiając Zawadzkiego na ostatek. Znalazłszy zaś u niego znaczny zapas książek, o którym wspominałem, wpakowano właściciela do więzienia, obwiniając go, że antydatował świeżo drukowane dzieła; oficynę zaś zamknięto i zapieczętowano.

Przy istnieniu obowiązujących drukarnie przepisów nie podobna bez wiadomości policyi wydrukować najmniejszego świstka, a jakże by się to stać mogło z kilkoma tysiącami egzemplarzy dzieła o 20 blisko arkuszach!

Prześladowanie katolicyzmu posuwa się coraz dalej. W Grodzieńskim skasowano kilkanaście na raz kościołów parafialnych. Wykład religii katolickiej po szkołach wyższych zawieszony przez Murawjewa pod pozorem, że księża po rosyjsku wykładać nie są zdolni, wcale dotąd przywróconym nie został. Opisanie reformy gimnazyów i progimnazyów naukowego okręgu wileńskiego, jakie w Wiestniku czytamy, nie wymienia wcale nauki religii katolickiej w liczbie przedmiotów wykładowych; pensją zaś przywiązana do tej posady rozdzielono, jak się pokazuje, pomiędzy innych nauczycieli.

Osiem nowych cerkwi budują w samym Wilnie, a mniszki prawosławne osadzone w klasztorze Panień Wyztek.

O konfiskatach ciągle jeszcze daje się słyszeć z tej lub owej strony; aresztowania podobnie nie ustają. Z Wilna dwa razy na tydzień wysyłają w głąb Rosji transporta od 100 do 200 osób, w tej liczbie bardzo wiele kobiet i dzieci.

Niedawnemi czasami mówiono tu o mającym nastąpić przybyciu cara Aleksandra, które miało być hasłem wydania jeszcze bardziej stanowczych rozporządzeń ku zniszczeniu żywiołu polskiego.

Tymczasem sztropy za język polski prawdziwą są klęską.

Dawniej karano kupców traktierników i kawiarki za to, że sami zabronionego języka używali, teraz karzą ich również w razie, gdy kupujący lub goście między sobą po polsku rozmawiają. Nadużycia przy pobieraniu sztrofów są niesłychane, gdyż nawet zwykle nie dają żadnego pokwitowania z odbioru pieniędzy.

Policjanci mają sobie nakazane, ażeby w dniu targowe przestrzegali na rynkach, by nie rachowano na „złote“ i „grosze“ ale na „ruble“ i „kopiejki.“ Każdy winowajca płaci rubla sztrofu; tak że dzień targowy daje w przecięciu 150 do 200 r. sr. w Wilnie.

Podczas nabożeństwa za cara policjanci i żandarmi przestrzegają po kościołach, ażeby każdy obecny powstał. Winowajca szlachcic płaci 50, mieszczanin 15 a włościanin 5 rubli. Przed tēm zaś nabożeństwem nikomu z kościoła wychodzić nie wolno pod surową odpowiedzialnością.

Npan raczył nadać kapitanowi pozasłużbowemu i pocztmistrzowi w Chełmie Goetschowi oder orla czerwonego trzeciej klasy na policję.

Berlin, 10 października. Senat kryminalny tutejszego trybunału najwyższego rozstrzygnął dzisiaj na posiedzeniu plenarnem w sprawie zanesionych podań o unieważnienie wyroku przez kilku skazanych w pierwszej i drugiej seryi rodaków naszych. Przewodniczącym był prezes Jähnigen, ministerstwo reprezentowane było przez jenerałnego prokuratora Grimma, obronę skazanych prowadził radzca sprawiedliwości Dorn. Z skazanych w procesie o zbrodnię stanu rodaków siedmiu zaniosło skargę o unieważnienie, mianowicie dr. Władysław Nięgolewski, Napoleon Mańkowski, Bolesław Moszczeński, Bolesław Lutowski, Włodzimierz Wolniewicz Zygmunt Jaraczewski i Ernest Swinarski; dwaj ostatni przecieź cufnęli skargę. Sprawozdawca tajny radzca Kuhne podał namamprzód w streszczeniu zasady ogólne, na jakich sąd stanu oparł był swe wyroki, a następnie przeszedł szczegółowo motywa wyroków przeciw pojedynczym obżałowanym. Jak wiadomo przyjął sąd stanu jako dolus § 66 kodeksu karnego, tj. czynny przygotowawcze do zbrodni stanu, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących. Wyroki wręczono skazanym w streszczeniu, później zaś na ich wniosek rozporządził najwyższy trybunał, aby im przesłano w kopii dosłowne brzmienie wyroków. Obżałowani wzywz wymienieni zanesli następnie skargę o unieważnienie wyroku, a na posiedzeniu dzisiejszem kryminalnego senatu najwyższego trybunału radzca sprawiedliwości Dorn, zabrawszy głos w imieniu obżałowanych, w ten sposób skargę rzeczoną uzasadnił. Powstanie polskie skierowane było przeciw uciskowi rządu rosyjskiego a sama prokuratora przyznała, że pruscy poddani biorąc w niem udział nie wykroczyli by tēm samem przeciw prawom pruskim, przypuściwszy że walka tylko przeciw Rosji miała być prowadzoną. Sąd sta-

O etapach syberyjskich i wysyłanych.

Urywki z wspomnień wygnańca.

napisal A. W.

I.

Do czasu pierwszego rozbioru Polski, a nawet można powiedzieć, że od czasu konfederacji barskiej, miliony ludu polskiego zwiedza wschodnie krainy Europy i północ Azji za pośrednictwem etapów. Miliony te prawie bez wyjątku idą w dal, obcej ziemi zdala od ojczyzny położy głowę i kraju rodzimego więcej nieobaczają. I długo bardzo jeszcze nasze plemie pójdzie drogą wytkniętą przez Katarzynę (bo wielce ciężkie pęta nałożyła na lud sromotą swą); nakoniec laur zwycięstwa na skroniach wolnej Rzeczypospolitej nie zwiastuje godzinę spokoju. Kiedyś konfederat polski opisał tę drogę, jak ona wyglądała za jego czasów. Gdy odtąd ubiega czwarta ćwierć stulecia, odważam się i polskiemu skreślić z własnych wrażeń obraz jak ona nie wygląda.

Dawniej szlak sybirski, czyli jak lud rosyjski do dziś go szynkaja doroga, — zaczynał się od Kijowa na Moskwę, w pobliżu Permy do Tobolska. Dziś szlak ten już się rozgałęził. Po rozświetowaniu Polski massa bu i tona niepozwalala cieszyć się z wawrzynów; — nawet nie widzący ludzie mogli dostrzegać, że lada dzień nowe pójda na zaludnienie stepów azyatyckich i nowy brzęk w zakłóci spokój zimnego dworca. Trakt sybirski przemny na Zachód w głąb zaboru i połączonej poprzecznymi i szersz.

Niezastanawiając się nad tēm, kiedy i jakie zmiany doznadroga więźniów naszych, popatrzymy jaką ona istnieje dziś. Ono, a trakt południowy na Lublin, Wołyn do Kijowa znie. Prawdziwie więc sybirskie etapy zaczynają się od granicy i Rusi. Do pozaprzeszłego roku główny trakt szedł odna na Mińsk, Borysów, Orszę, Smoleńsk do Moskwy, i poboczny z Wilna i Kowna przez Dynaburg do Smoleńska, w poprzek przerywał je trakt z Petersburga, Pskowa i Mohylew, Rohaczew, a potem przez Czernichów

do Kijowa. To są północne trakty, które polaczywszy się w Moskwie przez Niżny Nowogród, Kazań i Perm dochodzą do Tobolska. Oprócz tego od każdego powiatowego miasta do gubernialnego idą linie poboczne, drugorzędne; lecz te są mniejszej wagi. Na Rusi od Lublina przez Włodzimierz, Dubnoi Zastaw, Lubar, gdzie przyłączył się trakt podolski od Kamieńca, na Machnowkę, Skwirę szedł trakt do Kijowa. On pozostał i do dziś dnia niezmienniony, włącznie od Włodzimierza. Korona tylko nie szle mu więźniów. Za Dnieprem on łamie się wozowato i pewno dla skrócenia drogi i dla przyjemności więźniów, idzie na Kremeńczug, Perejańcew, Półtawę, Charaków, Woroneż, Tambów, Kiersanów, Penzę, Czembary, Simbirsk, Buińsk do Kazania, gdzie się łączy z sybirską drogą. Litewskie trakty dziś są zmienione. Z Grodna i Kowna wożą koleją żelazną na Wilno i Dynaburg do Pskowa, Petersburga, Moskwy i Niżnego, zjad pędzą piechotą do Kazania. Z Homla zaś, Mohylewa i Orszy idzie wzdłuż równoległe prawie do granic Rzeczypospolitej przez Witebsk, Horodek, Nowel, wchodzi w granice Moskwy i przez Opoczko, Ostrów dociera koleją żelazną, a zamtąd na Petersburg. Drugi trakt niedawno urządzony takoz z Żytomierza przez Możyr, Rzeczyce, Rohaczew, Biebrusk do Mińska, a zamtąd do Wilna. Oto w zarysie kierunek w jakim przebiegają tysiące więźniów.

Na każde od 17 do 35 wiorst, to jest od 2 1/2 do 5 mil jest etapny dom. Na tak wielkim obszarze różne są mieszkania w miarę tego jak wielu corocznie przepędzają. Ogólnie mówiąc prawie za prawidło można przyjąć, iż czēm dalej na Wschód, tēm lepsze, obszerniejsze są domy. Widać na pierwszy rzut oka, że na Wschodzie bliższe są i więcej pokrewne z charakterem ludu niż u nas, gdzie jawią się jako świeżo aklimatyzowane rośliny. Stacja etapowa różnie bywa wielkości w miarę zaludnienia miejscowości i niebezpieczeństwa podróży. Głębiej na Wschód stacje są większe. Od Niżnego nie ma prawie ani jednej mniejszej nad 25 wiorst (3 1/2 mil). W naszym kraju są czasem i po 16 (2 1/4). Przytułek więźnia, raczej jego nocleg w podróży wedle moskiewskiego prawa musi być najmniej 200 sążni od wsi; sądzą, że to głównie by więźnia w podróży bękać brakiem możności kupienia zdrowego pokarmu, chociaż naczelnicy urówia, że to głównie by łatwiej zapobiedz ucieczce. Gdzie stacja wielka, a partya więźniów ma wielu kajdańiarzy (okutych w kajdany) — czasem od humoru naczelnika zależy zrobić priwał, popas, który się odbywa na polu o paręset sążni za, lub nie dochodząc wioski. —

O pomieszkaniach etc. i ich higieniczności powiem później, skoro zobaczymy ludzi i towarzystwo więzienne.

Najwybitniejsze osoby są to żołnierze i w ogóle etapowe komendy. W każdej gubernii jest wojskowy naczelnik wojskowy, do którego należą etapowa i inwalidów komenda, a w każdym mieście powiatowem naczelnik powiatowej straży wewnętrznej. U nas zazwyczaj pędzą ci sami żołnierze od jednego miasta powiatowego do drugiego. W tēm zaś stronie Rosji, gdzie etapy liczne, a miasta powiatowe rzadkie, co dwie stacje jest nowy naczelnik i nowy strażniczy oddział.

Naczelnik jest to zwykle oficer, najczęściej wypędzony ze służby frontowej lub który mimo moskiewskich praw zapory z prostego żołdata po kilkudziesięciu latach dostał się przypadkiem w poczet oficerski. Skoro taki burbon-stupajka jest gdzie naczelnikiem, tam więzień o nie się doprosić nie może, bo dla niego niema głosu ludzkości.

Cywilizacja społeczna nie dotkła nawet takich ludzi, im wszystko jedno, coby świat nierobił; dla nich nieistnieje postęp i dziwią się tylko, dla czego ludzie niekontenci z dobrotliwego cara, batuszki, lepszego od redzonego ojca i twierdzenie swe popierają dowodami, że car za 35 lub 40 lat służby wynagrodził ich stopniami oficera z płacą 180 lub 200 rubli maximum; lub, mówiąc o więźniach: ichby łotrów wieszac trzeba, a car ich szle tylko do katongi. Wypadkiem chyba naczelnikiem etapu Polak. Naczelnik mieni się być panem życia i śmierci więźnia, bo jest przekonany, że przedęj pochowany zabyty trup zgaije nim władze się dowiedzą, a i wtedy uniewioni się, że ten bajan był nieposłuszny władzy; a o tēm w czēm i o ile tēm władzy niesłuchał nikt niezapya. Taki człowiek najgorzej się obchodzi, co słowo na ustach ulubione moskiewskie j... mat, a nieraz nawet i kułak. W Mohylewie obok więzienia zapalił się dom (w miastach czasem etap i ostróg razem); więźnie widząc pożar o 20 lub 30 kroków i wiedząc, o ile jest słaba straż pożarowa w naszych miastach, chcieli wybiedz z pod płomieni i choćby nieoddychać dymem. Zbudzony naczelnik wrzasnął: „Jak śmiecie się strachać! pożar do was nie nalezy, jeżeli się popalicie, to ja już za to odpowiem, a nie wy!“ Podobna scena się powtórzyła w Symbirsku podczas pożaru Rosadowskiego za to, że dopominał się o należne wedle prawa podwoły, podobny burbon niedaleko Niżnego kazał przykuć za rękę do holobli i cały dzień zmusił go chodzić w taki sposób, niezważając na 30 stopniowy mróz. W Czembarach zaś boleśniejszy się odegrał dramat. Jednych z pierwój osądzo

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 października. Tutejszy korespondent do Bresl. Ztg donosi: „Generał Trepow oznajmił wydziałowi sprawiedliwości zamiar zniesienia stanu obłączenia w Królestwie z dniem rozpoczęcia nowego roku greckiego, tj. 13 stycznia roku przyszłego. Wydziałowi sprawiedliwości zalecono zestawienie prawnych przepisów karnych na pewne przestępstwa, których karanie Trepow i nadal zamierza poruczyć policji.“

Co do ogłoszonego w Dniwniku sprawozdania o zakładzie obłąkanych, odwołanego później przez urzędowe sprostowanie w Dzienniku Warszawskim, korespondent tenże czyni uwagę: „czyli wybaczyć można Dniwnikowi, który się utrzymuje li ze skarbu Królestwa, że podobne nienawistne fałszywe rozszerza po świecie o najlepszych zakładach polskich?“

W najnowszym rozkazie policmajstra zaleca tenże, ażeby przy rosyjskich napisach na godłach składów, baczone staranniej na ortografię języka rosyjskiego. Komisarzom cyrkulowym porucza p. Frederiks osobiście przekonywać się o wszelkich tego rodzaju błędach na godłach kupieckich i donieść mu o nich najpóźniej do 17 bm., jako też podać sprostowania, jakiego wypadło zamieścić.

Skutkiem prośby jednego z żydowskich właścicieli ziemskich generał Trepow rozkazał, ażeby nadal w urzędowych korespondencyach do niego nie używano wyrazu „żyd.“ Za czasów Wielopolskiego zniesiono dodatek ten na zawsze, jednakże władza wojskowo-policyjna znowu go przywróciła.

„Jest to zwyczajną rzeczą w prawodawstwie rosyjskiem,“ zauważa korespondent do Bresl. Ztg, że nie ma pewnych stałych zasad, lecz na każdym raz z osobna uchwały wydawane zostają. Dla tego też prawodawstwo rosyjskie tak pełne jest sprzeczności.

W miejsce radcy stanu Krzyżanowskiego, mianowany został dyrektorem wydziału wyznań rzeczywisty radca stanu Grygoriew, Moskal.

Z nad granicy Kongresówki, 3 października. Piszą do Czasu:

Przypominam sobie, bo któż zapomni zdoła nieonej potwarzy przez północnych naszych cywilizatorów z taką bezczelnością rzuconej na cały naród? — że dziesięćkrotnie występowałaście w dzienniku waszym z zapytaniem, kto jest ten szlachcic w Kongresówce, który jak donosił Inwalid Rosyjski „chłopom odrzynał języki i żywcem ich zakopywał do ziemi.“ Obelga tak była bezrozumna, że nikt zapewne przypuszczać nie mógł, aby podobnie szatańskie przestępstwo mógł się dopuścić człowiek nie będący szalonym lub jenerałem Kreczetnikowem, który jak wiadomo nakazał dowódcy kozaków Guriewowi, po uśmierzeniu rzezi humańskiej, z Gontą i Żelazniakiem wyprawić tę językową operacyą, aby zatrzeć wszelki ślad głównych promotorów buntu chłopskiego. Pomimo tego znalazł się przez radomskiej komisji do spraw włościańskich p. S. Gromeka, który zamiast ogłoszenia wyroku właściwego trybunału na owego wyrzutka ludzkości „co chłopom odrzynał języki,“ jak tego słusznie żądaliście, napisał list do redaktora Inwalida rosyjskiego, w którym z całym tryumfem moskiewskiego zarozumienia, rzuca w odpowiedzi Czasowi fakt, nieoparty na niczem więcej prócz na znanej prawdomości moskiewskiego satrapy. Mówi on w owym liście, na który daliśmy mu również w dzienniku waszym odprawę, o wielu rzeczach niemających najmniejszego związku z zarzutem, a w końcu z chępliwością zwycięzcy dodaje, że w liczbie o tę

zbrodnią oskarżonych panów mocno skompromitowani obywatele z Opoczyńskiego pp. Radwan i Domański, w wiecie ostatni.

Łatwo było p. Gromecce postawić ten fakt jako niemożliwy, będąc przekonany, że ten głos potwarzy nie mógł być murów więzienia, w których jęczą, lecz bynajmniej nie w „drzygach“ owych kozłach ofiarne bezczelnego języka i potwarzy. Wiedzieli on dobrze, że te ofiary, gęby i wety nadzwyczajnym jakim sposobem doszła ich wieść, że jęczą ich dobre imię, nie mogą, a gdyby nawet mogli, w nowych mękach nie zechcą protestować przeciw oburzającym ich szwajcarskim twierdzeniom. Ale w upojeniu dowiecipem swego zadania, zapominał p. Prezes radomskiej komisji do spraw włościańskich, że mogą znajdować się ludzie noszący to samo nazwisko lub krewni oskarżonych o zbrodnię odrzynania języków, których nie pogrzebano jeszcze w cytadelach moskiewskich i w kopalniach Sybiru.

Otóż jak wiem z najpewniejszych źródeł, udało się Gromeki brat rodzony jednego z wymienionych obywateli, to najbardziej miał być skompromitowanym w „drzygach“ urzędów „chłopom“ z zapytaniem, na jakich dowodach opiera się oszczerstwo oskarżenie. P. Gromeka nie przygotowany (wyczerpanego rodzaju zapytanie, odpowiedział ogółowo, że tak było kiedy tak napisał w liście swym do Inwalida Rosyjskiego. Lecz nie poprzestając na tym poszkodowany na dobre rozpoznał imienia brata, a tym samym i swego, starał się dotrzeć do K. Pokazało się, że kiedy komisya do spraw włościańskich zjechała w Opoczyńskie, zapytano przedewszystkiem o nazwę według formy przyjętej, czy nie mają jakich zależeń od tego krzywdy od panów. Chłopi mając tym zapytaniem utężyć drogę do objawienia naurojniejszych żądań, rzekli, że Inwalid wie przy dokonanej poprzednio zamianie gruntów posiadających się tym sposobem pokrzywdzonymi dawał w swej nieśłej mowie, że panowie ich, to jest ich majątek pogrzebali żywcem. P. Gromeka czy przez nieświadomość ludową, czy przez złość piekielną, pastwiącą się nad wszystkim, nie najdroższego człowiekowi, osnuł, tym razem trochę lekkomyślnie, bo prawda wyjdzie zawsze jak oliwa na wierzchu, szanując oskarżenie szlachty polskiej, aby ją zabić w opinii światowej.

Sprawdziwszy fakta w sposób niezabyty, brat spotwarzonego obywatela udał się powtórnie do p. Gromeki, który tym zmuszony był przyznać, że się omylił w pojęciu wyrazów. P. Gromeka, poszkodowany żądał odwołania piśmem rozpowszechnionem oszczerstwa, odrzekł, iż on tego sam w żaden sposób odwołać nie może i że to tylko z nakazu generała Trepowa stało się mogło. Generał Trepow, któremu brat spotwarzonego Biarda nie zaniechał przedstawić swej prośby, mającej być m. owo słuszne odwołanie tak lekkomyślnie i złośliwie pomyślnie najsroźszej obelgi, odpowiedział, że to od niego bynajmniej zależy i że tylko p. Gromeka jako autor listu w Inwalid Rosyjskim i mylnie swe twierdzenie odwołać może. Długo jący rehabilitacji ciężko spotwarzonego imienia będącego w swej, jak żyd tułacz, odsyłany ciągle od p. Gromeki, dozwolony i odwrotnie, i życie nie wystarczy mu, aby osiągnąć ten akt sprawiedliwości.

AUSTRYA.

Z Krakowa, 7 października piszą do Hasła. Ministerstwo Belcredi dwoma dotąd czynaniami dawać znać naszemu krajowi, jest dymisyą profesorów Dietla i Skiego, mężów poważanych w kraju, kochanych od mi

nu również przyznał, że rząd narodowy polski wprawdzie żądał pomocy od dawnych prowincji polskich dziś pod panowaniem pruskim będących, że przecież wyraźnie zastrzegając w każdej niemal odezwie, iż w prowincjach tych pod żadnym względem powstanie wybuchnąć nie powinno. Jednocześnie przecież oświadczył sąd stanu, że Polacy wiecznie marzą o przywróceniu Polski w granicach jej z r. 1771, i że myśl ta była zasadniczą przy powstaniu w r. 1863 w Królestwie Polskiem. Błąd zatem popełniony przez sąd stanu polega na tym, że fałszywie pojmował mniemane dolus. Sąd stanu badał nasamprzód zamiary komitetu warszawskiego i doszedł do następujących wniosków: 1) celem powstania było odbudowanie Polski w granicach z r. 1771, zatem oderwanie W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich od monarchii pruskiej; 2) pomoc udzielana przez poddanych pruskich do urzeczywistnienia powyższego celu, którego doniosłość była im znaną, należy uważać jako czynność przygotowawczą do zbrodni stanu. — Wedle takiego zapatrywania się na sprawę należało przypuścić że sąd zastosuje do obłażowanych §§ 61 i 62 kodeksu karnego.

Mimo to sąd nie orzekł kary śmierci i odrzucił zarzut zdrady stanu. Właśnie zaś powody które sąd do tego skłoniły dowodzą, że również nie można było odwołać się do § 66, ponieważ tenże przypuszcza że naprzeciwko Prusom nie użyto jeszcze środków celem bezpośredniego oderwania od monarchii wspomnianych prowincji. Ażeby zaś zastosować § 66, dowiedzieć trzeba, że kierunek woli działającego był ten sam, który oznaczony jest paragrafem 61; trzeba okazać, że obłażowani tym wszystkim, co zdziałali, zamierzali w istocie oderwać część od monarchii pruskiej. Dążenie takowe przynajmniej powinno być udowodnione, chociażby też uczynków wprost do tego zmierzających udowodnić nie było można. Tymczasem przeciwnie obłażowani bynajmniej nie zamierzali wprost oderwać jakiejkolwiek części od monarchii pruskiej, lecz ich dążenia skierowane były wyłącznie przeciwko Rosyji.

Dziejopisarze zadziwiają się, czytając, że sąd stanu uznał walkę przeciwko Rosji za czyn przygotowawczy do zdrady w Prusach; jest to nielolika wobec dziejów, wnosi przeto o uwolnienie obłażowanych, czyli o nieważnienie wyroku i odesłanie sprawy do sądu stanu.

Generalny prokurator królewski p. Grimm odpowiada, że według zdania jego sąd stanu uczynił stosowny użytek z przepisów z prawa karnego. Z wyroku wynika jasno, że sąd przyjął iż nie użyto wprawdzie wprost środków do oderwania części monarchii, ale że zamiar takowy istniał. Sąd wyrzekł dalej, że walkę toczoną wyłącznie przeciw Rosji, walki zaś przeciwko Prusom rząd narodowy wyraźnie zakazał, lecz jedynie z tego powodu, ażeby nie wywołać wspólnego działania trzech państw zaborczych. Wspierano rzeczywicie tylko walkę przeciwko Rosji, jednakże była ona zawsze środkiem do osiągnięcia głównego celu, to też sąd stanu uznał istotę czynów przygotowawczych i nie wykroczył przeciw paragrafowi 66 kodeksu karnego. Co do obłażowanego Lutomskiego, przeciw któremu wytoczono zarazem skargę o dezercyą, mogłaby zachodzić kwestya o inkompetencyą; gdy jednakże ani prokurator ani obłażowany na nią nie zwrócili uwagi, przeto tylko na drodze urzędowej mogłaby być wyręczona. Wnosi przeto o odrzucenie podania o nieważnienie. Po dłuższej naradzie trybunał uchwalił odrzucenie podania o nieważnienie wyroków i skazał obłażowanych na poniesienie kosztów ostatniej instancyi.

nych powstańców z Ukrainy kuli w kajdany na nogi i ręce i pędzili piechotą. Szło w partyi 12 studentów kijowskiej wszechszkoły między nimi Lachowiecki i Meherdycz, innych niepomnę. Na etapie zauważeni zechcieli napić się wody pierwszej niż podoficer dał im na to pozwolenie, z kąd powstała kłótnia więźniów z żołdatami. Podoficer posłał żołdatą zawiadomić oficera, że Polacy się buntują i w etapowym domu bunt. Niezapytawszy o nic oficer biegnie do sprawnika z takimże wykrzyknikiem. Ten zbiera całe wojsko i policyą miejską, okrąża dom bagietami i każe naszym wydać winowajców, zaczęliśmy szczykować. Więźnie zaczynają się uskarżać na żołdatów, lecz za odpowiedź każe pojedynczo wchodzić do innego pokoju, gdzie mochy (techniczna nazwa żołdaty) go wiążą powrozami. Tak powiązawszy pojedynczo z bębni i trąbami zaprowadził ich na rynek i w obec zebranych mas gawiedzi dał po 500 łoz; nadto posadzić kazął na podwoły i dalej w drogę. Nawet prawo moskiewskie zabrania podobnego gwałtu w drodze z szlachtą, choćby osądzoną do katorgi, która była we wszechszkoły. Jednak ci musieli przejść jeszcze górą 300 wiorst do Kazania, gdzie jako największą łaskę pozwolono im podać skargę, a wskutek tej — sprawnik zmieniony w Czernarach. Jest zaś krzywdą niewynagrodzona, bo katorżnik niema nic, i niemoże nawet mieć uczuć szlachetnych i godności człowieka.

II.

Na etapach w zimie zawsze chłodno, chociaż 8 rubli daje rząd za drwa na jeden przepęd więźniów. Nieraz więc ci, niemając nic ciepłego w ustach przez cały dzień chcieliby choć ciepłego kąta lub trochę węgla dla nastawienia samowaru. Tak niewinne nawet chęci ich nieznajdują urzeczywistnienia. Niedaleko Wasilsurska naczelnik etapu o czwartej po południu nie pozwalał palić w piecu; bo to już wieczór w zimie tamtejszej, a w kaziennym domu on palić niepozwolił, drzew zaś nie żałuje i pozwala brać ile się podoba. Trzeba wiedzieć, że zimową porą partya nigdy prawie nie staje na noclegu wczesniej, jak o 4; ztąd zawsze na etapie nie palono i chłodno. Tuż obok na następnej stacyi oficer liberał, dla niego mało świadom zwyczaj niepalenia w piecu po 4. Lecz inny znowu sęk. — Oficer pozwala palić ile się podoba. Uradowany więzień rzuca się obcesem po drwa, lecz ztamtąd go odpędzają nieraz kolbą. Skarga zanosi się do oficera, a ten wtenczas dopiero objaśnia, że nie może dać drwa dla czego? Bo to skarbowe. Więc proszę pozwolić kupić. — Odpowiedź dobi-

tna: Niemać prawa wysłać żołdatę na wieś po żadną rzecz, nawet i po drwa. — Pozwól pan nam pójść z konwojem, a sami przyniesiemy. — „Ukaz niepozwala.“ — To proszę sprzedać te co są na dziedzińcu, my w trójnasób zapłacimy. — Oburza się szlachetny oficer: Cóż to znów, panowie, za kogoż to mnie macie, czy myślicie, że ja sprzedam kaziennne drwa, broń Boże, ani jednego polana niedam. — Na tym koniec wszelkich rozpraw, — bo pan naczelnik powiada, że drwa na cały miesiąc leżą. — Tak więc w miejscowości, gdzie wóz dREW kilka złotych kosztuje więzień musi siedzieć w chłodzie, pokąd dym, osad z samowarów i zwierzęce (żywotne) ciepło nie ogrzeje domu etapowego. — Taka komedia bardzo często się odgrywa i mało komu czasem się uda skorzystać z ciepła sągów dREW leżących tuż przed nosem. O tej darczy oficerskiej potem, gdy będę mówił o zajęciach z naszą bracią.

Na Litwie etapowy dom jest prawie zawsze chłopska chata na wygonie, ogrodzona na około częstokolem wysokości dwóch sążni. Zawsze taka chata składa się z dwóch izb i sieni z wyjściem na obie strony. — W każdej izbie czy pokoju, gdzie zamiast podłogi ubity tok, stoi piec szeroki, na około tapczany nazwane nary, na których pokotem mogą spać więźniowie. Czasem rzeczywicie można spać na narach; ale to czasem tylko, bo często są one szerokości naszej ławy (1 łokieć). W niektórych etapowych domach można znaleźć i stół; lecz w ogóle ten sprzęt przyznaje się za zbyt liczny i niepotrzebny dla więźniów. A że u nas niema oficerów na etapach, a prowadzi partyą podoficer; więc za kilkanaście groszy można czasem uzyskać pozwolenie kupienia dREW i ugotowania stawy. — Lecz z innej strony znowu nader wielka ciasnota, gdyż 15 więźniów (rzadko mniej) i tyluż żołnierzy muszą się mieścić w jednym pokoju najwięcej 3 lub 4 sążni []; ztąd zaduch straszny. Tapczan powinien się pokrywać słomą, dostawiana przez gromady włościańskie. Lecz tego nie ma nigdzie i najczęściej trzeba kłaść się spać bez słomy. Prawda, czasem i znajdziesz trochę jej; ale na niej położyć się odważy chyba zapamiętały grzesznik, któremu zebrało się na pokutę i żal za grzechy, i który chce fizycznym cierpieniem zmyć winy swe. Miliardy owadów (choć nie wiem dla czego wszy i pluskwy zwą owadami) peiza w tej słomie i pierwszy sen przerwa straszny cięciem. — W mohylewskiej gub. i także pskowskiej, kazańskiej i dalej na wschód słomy nawet na zapas nie dają.

Szczęście, jeżeli nie pada deszcz, powiadam szczęście, bo jeżeli czasem dach dobrze pokryty słomą i na głowę nie kapie, to za to buty mokre i wilgoć ziemi tak rozwiły podłogę, że li-

beralnie trzeba kłaść się w błoto. — Do tych przyjeżdża pskowskiej gubernii przybywa nowa. Etapy tam to jest bez komarów. Być może nie gryzą dym, trzeba po turecku na ziemi; lecz takie położenie dla nieprzyzwyczajonego niepowiem by nader było pożądanem, a jest komarów, bo dym spuszcza się o 1 1/2 lub 2 łokcie nad podłogę. — Pojąć, że o dostatecznym ciepłym mowy tu być nawet nie należy, że przez czas palenia muszą być otwarte drzwi. — Przy etapie w zachodnich guberniach jest zwykle stróż, który pilnuje by ktokolwiek kraty w oknach nie przepięł — on zwyczajnie mieszka w drugiej połowie domu. — Wmieszkać można kupić jadła, ale u nas ci ludzie nie prowadzą wcale żadnego handlu. Więzień musi przez żołdatę kupić w karczmie, których niestety u nas liczba wielka, choć dnięj dobrej niema.

Od Niżnego zaczynają się większe domy. W całej bernii etapy mają kilka pokoi. Lecz byłby w błędzie, pomyślał, że tam więźniowie obszerniej. Nie. Dom w Warszawie, lecz potraciwszy pomieszkawienie żołdatów i oficera, a w południowej części pomieszczy partyę 250 do 500 ludzi (bo nie partye tam niebawą prawie) okaza się, że osoba nie więcej miejsca nad 1 lub 1 1/2 łokcia w szerz. Od Niżnego idzie więcć niż połowa wszystkich skazanych na Syberię, tym dla zwiększenia dla nich miejsca Moskwa wymyśliła wne mieszkawia. W stancyi każdej nie innego nie ma dwóch dwupiętrowych nar i ciasnego przejścia pomiędzy tak, że dwóch ledwo może się przecisnąć. Pierwsze piętro jest od ziemi na łokieć, drugie na jakie 2 1/2 lub trzy tym do sufitu 1 1/2 do 2. Siedząc na posłaniu swoim miernego wzrostu człowiek głową dotyka sufitu i za łobaczonym poruszeniem tłucze głowę. Herbata pije się zwinem miejscu; więc każda kropla wody wylanęj, każda śmieci lub piasku — wszystko to spada na głowy osób śpiących pod tobą; a że te dwa pietra bywa za mało dla pomieszkawienia wszystkich, więc wielu musi się kłaść na podłogę, która z drzewa. Na podłodze zimą zaledwie w kożuch można. Inaczej się zaś dzieje u góry. Para i dym z samowarów i ciepło oddechów ludzi dotykających się wstając ciasnoty, podnosi temperaturę i robi powietrze prawdziwie niezdolne do oddychania. Gorąco robi się nie do zniesienia. By mieć zaś obraz dokładny tego trzeba wiedzieć o godzinie 8 lub pół do dziewiątej zamykają drzwi na etapie i do stancyi na noc wstawiają pararęcz, kubał dla oddychania. Takie etapy przez całą Niżgorodzka gubernię. W kaz-

Wydawaniem p. Bojarskiego na katedrę prawa karnego, jak...

Po tym wstępie do reform nie wiele sobie obiecywać...

Na kandydatów na posła w mieście naszym wymieniamy...

Wydawnictwo tanich dzieł już się ukonstytuowało. Du-

Wydawnictwo tanich dzieł już się ukonstytuowało. Du-

Teatr pod nową dyrekcją p. Adama Skorupki zaczyna zaj-

FRANCYA

Paryż, 9 października. Cesarstwo dopiero w przyszły

Pogłoska o przybyciu księcia Walii do Compiègne, której

La Gazette de France otrzymała powtórne ostrzeże-

Wielkie z nich, w których bywa dniówka są ob-

Od wyżej opisanych domów odróżniają się etapy miejskie.

W Niemczech katorżnicy idą na etap zakratowany, bru-

W Niemczech katorżnicy idą na etap zakratowany, bru-

W Niemczech katorżnicy idą na etap zakratowany, bru-

W Niemczech katorżnicy idą na etap zakratowany, bru-

Według wiadomości otrzymanych z Ameryki Juarez znaj-

Z Washingtonu przybyła wieść o żywionym w kołach

Choroba p. Thouvenela wzmaga się. Książę Belluno po-

Paryż, 10 października. Journal des Debats do-

Ostatnie wiadomości.

Jak się dowiadujemy, rodzina najbliższa generała Tacza-

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 października. Dr Karol Józef Mertens,

Projektowana kolej żelazna między Poznaniem, Gubnem

Pisma urzędowe ogłaszają: Dnia 5 października o 8 1/2

W Ślinie w powiecie toruńskim, ustanowiono jak donosi

Nadw., rodzaj kwarantanny dla przybywających z zagranicy

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 11 października.

Zyto: wyp. 75 wesp. na paźdz. 39 pl., paźdz-list. 39, list-gr.

Berlin, 10 października. Pszenica: 2100 funt. w miejscu 40-

Szoczein, 10 października. Na giełdzie: Pszenica: w miej-

gru. 62%, na odstawę wios. 63%, tal. pl. Zyto: 2000 funt. w miej-

Table with market prices for various goods like wheat, rye, and oil in Wrocław.

Rzep: 275-265-255 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak zimowy: 258-250-245 sgr. za 150 funt. brutto.

CENY TARGOWE

Table with market prices for various goods like wheat, rye, and oil in Poznań.

Sprostowanie.

Dnia wczorajszego była 71 rocznica bitwy pod Maciejowicami,

Przybyli do Poznania dnia 11 października.

BAZAR. Właściciele dóbr Mikorski z Kruchowa, Kierski z rodziną

Jak przyjemne wrażenie robi Petersburg na więźniów mim-

Ogólnie mówiąc o domach etapowych trzeba wyprowadzić

Wskazani więźniowie całą zimę przepędzali w Lebedi-

Jak dzielnie porobiono nary dość powiedzieć, że w Kaza-

Jak dzielnie porobiono nary dość powiedzieć, że w Kaza-

Jak dzielnie porobiono nary dość powiedzieć, że w Kaza-

W dniu 8 bm. rozstał się z tym światem były żołnierz z czasów konstantynowskich **Napoleon Plewożyński**, rodem z Warszawy, o czym krewnym i przyjaciółom donosi Dom. Lekno. (5057)

W czwartek, d. 12 października rb. jako w rocznicę śmierci ukochanej żony mojej śp. **Teofil** z Słupeckich **Wojelechowski**, odprawi się żałobne nabożeństwo w kościele Pana Jezusa przy ulicy Żydowskiej z rana o godzinie 8, na które krewnych i przyjaciół zaprasza (5072) **Teofil Wojelechowski**.

Nanozytelka, Polka, biegła w języku francuskim, niemieckim, szczególnie zaś w muzyce szuka pomieszczenia. Blizsza wiadomość w ekped. Dziennika Pozn. (5043)

Poszukuje się na wieś **guwenera**, któryby chłopca 9 letniego do klas niższych przysposobił. Blizsza wiadomość w księgarni **M. Jagielskiego** przy ulicy Wrocławskiej Nr. 30. (5055)

Nanozytelka, panna, w dobre zaświadczona zaopatrzona, język polski, niemiecki, francuski i angielski zna ąca, tudzież w muzyce i śpiewie biegła, poszukuje o Nowego roku miejsca. Blizsza wiadomość udzieli eks. Dziennika. (5059)

Dominium Mohy pod **Kłazem** ma na sprzedaż: (5016)

Dziki jabłkowe i gruszkowe, dwuletnie po 10 sgr., jednorooczne po 7, sgr. kopa — i **drzewa owocowe** różnego gatunku, zdane do przesadzenia po 7, sgr. kopa.

Do egzaminu na **jednoroocznych** przygotowuje (5063) **Rektor Lust**.

Nakładem księgarni **L. Merzbacha** w Poznaniu, wyszło co dopiero:

Otyłość sposoby jej powstania, zapobiegania i leczenia, według systemu **William Bantinga**. Cena 7, sgr.

Doktor **Jul Vogel**, profesor przy uniwersytecie w Halle, powodowany otwartym listem Bantinga, wyleczonego z uprzykrzonej otyłości, napisał umiejętną rozprawę która w niemieckim języku rozszalała się w przeciągu kilku tygodni w 15,000 egzemplarzy.

Wawyz wzmiankowana księgarnia wydając o tymże przedmiocie pracę jednego ze znamienitych polskich lekarzy, wedle systemu wyleczenia Bantinga napisaną, spodziewa się, że publiczności polskiej wyrazi przysługę i liczy na znaczny zakup. Przynajmniej przez włożenie **poztwo** (Post-Anweisung) 7, sgr. wprost do księgarni nakładowej, otrzyma to dziełko franco odwrotną pocztą.

Miejsce uozna wakuie w artece (4819) **G. Schubart**.
Moje pomieszczenie i sprzedaż instrumentów rżniętych i detych przeniosem z ulicy **Wilhelmowskiej** na **Wielką Rycerską Nr. 1**. **J. Kreisel**, (5039) fabrykant instrumentów.

Niniejszemu donoszę uprzejmie, że otdaję jestem gotów podejmować także w **Poznaniu** jako **lekarz ócz** odnośnie kuracye. **Choroby** przyjmuje: rano od 8—9 i po południu od 3—4 godziny **przy ul. Młyńskiej No. 3, II piętro**. (4904)

Dr. Neithart, wyższy lekarz sztabowy i pułkowy 2go dolnoszl. pułku piechoty 47.

Bukiety, wieńce itd. tak z świeżych, jak i naturalnych suszonych kwiatów, wykonane jaknajdokładniej i najmodniej, jedyn w swoim rodzaju wyrób na obwód W. Ks. Poznańskiego, poleca **handel kwiatów A. Fleissiga**, (4927) naprzeciw król. dyr. policii.

Zielone kuchy rzepiowe jakości wyborowej poleca jaknajtaniej **Filip Werner**, (4836) ul. Fryderykowska 32.

Plaszcze i Kabaty damskie i dziecińskie, poleca w największym doborze (4913) **ROBERT SCHMIDT**, dawniej **Antoni Schmidt** **Poznań, Rynek No. 63.**

Wszelkiego gatunku (4807) **chmiel** według próbek przestanych kupuje w **Wojnowicach** pod **Bukiem**. **K. Chrzanowski**.

Nasz dobrze zaopatrzony (5058) **skład herbaty chińskiej i rosyjskiej** polecamy łaskawemu uwzględnieniu. **Bracia Andersch**.

Skład herbaty. Mój skład prawdziwej **hińskiej herbaty** zaopatrzylem, także na tę porę jak najobficiej w wszystkie gatunki. Polecam zatem takową w mocnym, delikatnym, smacznym i przepyszonym aromatycznym zapachu z sprzętu tegorocznego po cenach umiarkowanych. (5064) **Jakób Appel**, ul. Wilhelm. 9, naprz. Myliusu hotelu.

Wielki wybór najnowszych **materij angielskich i szkockich** na **zimowe ubiory**. Gotowe ubiory dla **chłopców i amazonki** u **J. Urbankiewicza**, (5069) 10 Wilhelmowski plac 10.

Płyn uzdrawiający **restitutions-Fluid** wynalazku Pana **Karola Simon**, weterynarza-lydro-paty w Wiedniu, sprzedaje pakę czyli 12 fl. (treści) na 48 kw. za 6 tal., 1/2 paki czyli 6 fl. na 24 kw. za 3 tal., 1/4 paki czyli 3 fl. na 12 kw. po 2 tal. w komisie **M. J. Kamiński**, Skład płócien i bielizny, **plac Wilhelmowski 12.** (5074)

Szanownym Rodakom przybywającym do **Berlina** polecam mój skład w gałąź łokciową wpadających rzeczy, po najumiarkowańszych stałych cenach; na życzenie przesyłam chętnie próbki do wyboru. [5014]

Franciszek Szymański, Berlin, 1^a Spandauerbrücke 1^a

Na zbliżającą się porę zimową polecam łaskawym względem Szanownej Publiczności bogaty swój **skład futer po cenach stałych**. Zamówienia nowych robót, jak niemniej reperacyi wykonywa się pod poręczeniem najrzetelniejszej usługi jak najdokładniej i najszybciej.

Wrocław, w wrześniu 1865. **G. Fischer**, firma **T. R. Kirchner**, Karlsruherstr. Nr. 1. (4854)

Pedagogium w Ostrowie pod **Wieluniem**, przyjmuje **chłopców** bez różnicy wieku, których przysposabia od septymy aż do prymy tak gimnazyalnej jako też szkół realnych. Zakładowi temu służy prawo udzielania prawomocnych świadectw do **jednoroocznej służby wojskowej**.

Sumienny dozór, szczegółowa pomoc w naukach, oddalenie wszelkich niepotrzebnych rozrywek, zdrowe powietrze wiejskie, uczyniło Ostrowo miłym miejscem wychowania młodzieży. Zauważyć sobie pozwolę, że dzieciom polskich rodzin udziela się dokładna nauka w ich języku ojczystym, nadto że francuscy guwernerowie wprawiają je w konwersacyi francuskiej i wreszcie, że obecnie do udzielania lekcyi religii katolickiej ks. **Stagraczyński** uproszonym został. Mieszka on w zakładzie i szczególniejszą zwraca uwagę na religijne i obyczajowe życie katolickiej młodzieży. (5066)

Pensya roczna włącznie ze szkółnem 200 tal. **Dr. Beheim-Schwarzbach**, dyrektor.

Brandenburgskie Towarzystwo zabezpieczenia szkła lustrowego poleca się do przyjmowania zabezpieczeń **luster, szyb lustrowych, szkła podwójnego i surowego** przeciwko eradobiciu i innemu uszkodzeniu, przyzwala na premie, ile tylko być może, najniższe i nie ustępuje pod tym względem żadnemu innemu renomowanemu Towarzystwu zabezpieczeń.

Agenci główni: **Aleksander Woleczyński** w **Poznaniu**, **A. Stephan** w **Bydgoszczy** i **Karol Rosenberg** w **Gnieźnie**. (4474)

Mieszkam od 1 b. m. w domu p. **Falka** przy gmachu nowego **Ziemstwa kredytowego, plac Wilhelma Nr. 12**, gdzie i handel mój urządzam. Resztę towarów dawnego Składu mego przeniósłem tamże i takowe w drugiej połowie bm. wyprzedawać będę. Nowy handel otworzę w dniu 3 listopada rb. o czym Szanownej Publiczności czasu swego doniesie nie omieszkać. **Poznań, 11 paździer. 1865. M. J. Kamiński**. [5073]

Winogrona zielonogórskie bardzo piękne, a e najczęściej małe, polecam po 3, — 4 sgr. funt brutto za płatnem nadesłaniem pieniędzy. — **Owoc suszony, powidla i włoskie orzechy jak najtaniej**. Za pieniądze nadesłane drogą zaliczki pocztowej bez listu, przesyłam winogrona. (5061) **Gustaw Sander**, w **Zielonogórze** w **Szląsku**.

W moim handlu hurtownym i ocyjnym wakuje miejsce dla uozna **M. Lewin** (5071) Chwaliszewo Nr.

Wyprawy skutecznia jak najakuratniej po cenach nader umiarkowan **Fabryka bielizny** skład płócien i stołowi **Roberta Schmidta** daw. **Ant. Schmidta**. **Poznań, Rynek Nr. 6** (5060)

Świeży smaczny **astrach. kaw** (5070) i **tluste kielskie bydl** poleca **A. Cichowicz**, przy ul. Berlińskiej 13, naprz.

Hamburgskie bydlinki **Kielskie sielawy**, **Sledzie opiekane**, odebrał **J. N. Leitgebe**

Pokost na podł **lyszczący**, ma w **rozmaitych kolorach** znou w zapasie **Skład farb** **Adolfa Ascha**, ulica Zamkowa Nr.

Pierwsze nowe rodz na gałązkach z **Mal** **włoskie rozmarynowe** **błka, również wędzone** **krele** odebrał i poleca **Jakób Appel**, ul. Wilhelm. 9, naprz. hot. M.

W **Zalesiu** pod **Bo** rozpocznie się **sprz** **tryków „Negretti”** **dzielnika r. b.**
W **Śmielowie** pod **Zerk** rozpoczyna się **sprzeda** **ranów** czystej krwi **N** z dniem 1 listopada r. b.
W **Brylewie** (pomi) **Leszmem** a **Gustynem** **daż baranów** **Negretti** **cznie się 18 paździer** **niem** **Odziennicę** przechodząca **poczta** **z koleją żelazną** w **Lesznie**.

Miejski teatr w **Poznaniu**. W czwartek 12 października i w 13 października **Przedstawienie plastyczno-gimn** **styczne towarzystwa artyst** **Franc. Schneider**, składające z panów i dam. W sobotę 14 października **osta** przedstawienie. Blizsze szczegóły podadzą afisze. (5062) **F. Schneider**



KURS GIELDY W BERLINIE				KURS GIELDY W WROCLAWIU			
dnia 10 października.				dnia 10 października.			
	%	ładano	plac.		%	ładano	plac.
Papieru prusk.	4 1/2	100		Berl.-Hamb. II. Em.	4		
— rząd. 1859.	5	103 3/4		Berl.-Pocz.-Mag. A.	4		
— 50, 52 konw.	4	95 1/4		Litt. B.	4		
— 54, 55, 57,	4 1/2	100 1/2		Litt. C.	4		
— 1856.	4 1/2	100 1/2		Berl.-Szczecin.	4 1/2		
— prem. 1855.	3 1/2	120		— II. Em.	4	90 1/2	
Oblig. dług. skarb.	3 1/2	86 1/2		Koźło-Bogumin.	4	88 3/4	
— Marchijs.	3 1/2			— III. Em.	4 1/2		
Listy zast. March.	3 1/2	84		Dolno-Szl.-March.	4	93 1/2	
— Prus Wach.	3 1/2	80 1/2		— konwen.	4	94	
— Pomor.	3 1/2	84 3/4		— III. ser.	4	93	
— W. Ks. Pozn.	4	95		— IV. ser.	4 1/2	100 1/2	
— (nowe.)	3 1/2	91		Górn.-Szl. Litt. A.	4		
— (nowe.)	4	80 1/2		Litt. B.	3 1/2		
— Szląskie.	3 1/2			Litt. C.	4		
— Saskie.	4			Litt. D.	4		
— Prus Zach.	3 1/2	80 1/2		Litt. E.	3 1/2	81 1/2	
— rent. March.	4	95 1/2		Litt. F.	4 1/2		
— Pomor.	4	94 3/4		Starogr.-Pozn.	4		
— W. Ks. Pozn.	4	93		— II. Em.	4 1/2	98 1/2	
— Pr. Ws. i Zach.	4	94 3/4		KURS GIELDY W WROCLAWIU			
— Nadreńskie.	4	95		— now. Emis.	4	140 1/2	
— Saskie.	4	96 1/4		— obl. z praw pier.	4	94	
— Szląskie.	4	96		Papieru i pieniądze.			
Papieru zagranic.	5	61		Dukaty i pieniądze.		95 3/4	
Austr. metall.	5	61		Frydrychsдоры.			